Cena 4 złote

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 7 Poznań, 31 marca 1946 ROK II

Wiosenne naprawy sieci drenarskiej i rowów

Zbliża się już wiosna i czas zasiewów wiosennych. Zbliża się sezon intensywnych prac w polu, którym rolnicy będą musieli poświęcić cały swój wysiłek mózgów i mięśni. Bo nie sztuka wrzucić ziarno w glebę, trzeba poza tym stworzyć mu warunki, żeby wydało plony odpowiednie do włożonych nakładów. Trzeba wobec tego skontrolować czy w samej glebie i najbliższym jej sąsiedztwie wszystko dobrze funkcjonuje.

Wszyscy rolnicy wiedzą, że jednym z podstawowych warunków potrzebnych do należytego wzrostu zbóż i otrzymania dobrych plonów jest należyte uregulowanie wilgotności i przewiewności gleby. I nie pomogą wszelkie wysiłki tak w dziale nawożenia jak też i mechanicznej uprawy gleby o ile ziemia z natury swej lub w sposób sztuczny nie jest przygotowana pod względem wilgotnościowym do życia drobnoustroi.

Celem poprawienia warunków wilgotnościowych gleby i jej struktury mechanicznej przeprowadza się w sposób sztuczny jej poprawę przez rozmaitego rodzaju zabiegi melioracyjne.

Jednym z najgłówniejszych zabiegów melioracyjnych, jeżeli chodzi o grunty orne, jest drenowanie gruntów w połączeniu z siecią potrzebnych rowów odpływowych.

Województwo poznańskie posiada około 40% zmeliorowanych w ten sposób gruntów ornych. Drenowania gruntów w województwie poznańskim zostały przeprowadzone w różnych okresach czasu. Nierzadko spotykamy drenowania, które spełniają swoją rolę już przeszło 70 lat. Obecny stan sieci drenarskiej i rowów odpływowych zarówno tych starych jak i wykonanych pomiędzy pierwszą i drugą wojną światową zależy w dużym stopniu od tego jaka była opieka nad tymi urządzeniami czyli, jak to się mówi, jaka była konserwacja urządzeń melioracyjnych. Na terenie naszego województwa są spółki drenarskie, w których urządzenia melioracyjne doskonale funkcjonują i spełniają swoją rolę pomimo upływu dość dużego czasu od ich wykonania. Spółki te, mające na uwadze wartość włożonych kapitałów w budowę urządzeń melioracyjnych oraz doceniając rolę jaką spełnia należycie funkcjonująca sieć drenarska, nie mogą poskąpić swej corocznej troskliwej opieki.

Ogólnie jednak można powiedzieć, że we wszystkich spółkach drenarskich i wodnych mniejsza lub większa opieka nad urządzeniami melioracyjnemi istnieje i działa.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa konserwacji urządzeń melioracyjnych na rozparcelowanych majątkach, których zmeliorowane tereny nie były i dotychczas jeszcze nie są objęte działaniami spółek wodnych.

A przecież w tych wypadkach specjalnie należałoby roztoczyć nad urządzeniami melioracyjnymi szczególniejszą opiekę, żeby przez zaniedbanie ich stanu nie spowodować wydatnego zmniejszenia się plonów rolnych i przez to nie dać argumentu czynnikom niepowołanym w walce przeciwko przeprowadzonej reformie rolnej.

Zastanówmy się teraz na czym będą polegały wiosenne prace konserwacyjne i jak należy zbadać niedomagania w urządzeniach melioracyjnych.

Zaczniemy najpierw od sieci rowów. Przede wszystkim trzeba tu pamiętać o kardynalnej zasadzie, że woda w rowach nie powinna stać, lecz płynąć i poziom jej nie powinien być za wysoki tak w stosunku do powierzchni przylegających gruntów ornych lub też w stosunku do innych urządzeń wybudowanych w skarpach rowów a więc w pierw-

szym rzędzie wylotów drenarskich i rurociągów, oraz wylotów rowów mniejszych.

Każdy rów melioracyjny jest wykopany z mniejszym lub większym spadem podłużnym, uzależnionym od ogólnego ukształtowania terenu. Spad podłużny rowu ma za zadanie ułatwić odpływ wody. Jeżeli woda nie odpływa, to znaczy, że spad podłużny rowu został zniesiony przez mechaniczną przeszkodę powstałą w rowie czy to na skutek działania siły niszczącej wody płynącej lub też przez działanie czynników, że tak powiemy, zewnętrznych bądź też przez zamulenie się dna rowu na skutek zaniedbania jego utrzymania.

Z reguły będą tu przeszkody w postaci złożonych przez wodę zamuleń w formie ławic piasku, oberwanej ze skarp rowu darni lub naniesionych drobnych gałęzi drzew i liści a czasami narzuconych kamieni, ułatwiających przejścia przez rów.

Wszystkie te przeszkody utrudniające odpływ wody należy z dna rowu usunąć. Przy normalnej konserwacji prace te na ogół są niewielkie i każdy rolnik w granicach swojej parceli bardzo łatwo może je wykonać.

Następnie należy ponaprawiać dziury w skarpach rowów, a w pierwszym rzędzie w tych rowach, gdzie z uwagi na duży spad podłużny woda posiada znaczną prędkość przepływu. Nienaprawienie w tych wypadkach dziur w skarpach rowu, naraziłoby je na dalsze podmywanie oraz osadzenie wymytego materiału na dnie rowu zwłaszcza na tych odcinkach na których rowy posiadają mniejszy spad.

Jeżeli przy zwykłych opadach atmosferycznych woda w rowach bez przeszkód odpływa i pomimo to utrzymuje się w nich jej wysoki poziom, szkodliwy dla innych urządzeń melioracyjnych to znaczy, że dno rowu zostało silnie zamulone i przez to sztucznie podwyższyło się. W tych wypadkach należy dno rowu oczyścić z namułu, wyrzucając namuloną ziemię poza skarpy rowu, żeby uniknąć powtórnego jej spłukania do rowu.

Jeżeli chodzi o sieć drenarską, to w pierwszym rzędzie należy zbadać, czy wyloty drenarskie nie są pod wodą przepływającą w rowie. Gdy rowy odpływowe są utrzymane w należytym stanie, to wówczas wyloty drenarskie mogą się znaleźć pod wodą tylko w krótkim kilkudniowym okresie w czasie wiosennych gwałtownych roztopów. Taki (zresztą krótki) okres podtopienia wylotów przeważnie sieci drenarskiej nie szkodzi. Jeżeli natomiast stan taki trwa tygodniami a nieraz miesiącami, to wówczas sieć drenarska przestaje spełniać swoje zadanie i może być doprowadzona do kompletnego zniszczenia, spowodowanego zamuleniem jej rurociągów (zbieraczy sączków). Z tego względu należy pamiętać, że wyloty drenarskie muszą być wbudowane nad dnem rowu co najmniej na wysokości 25 cm. Jeżeli takiej wysokości nie ma to znaczy, że albo dno rowu zostało zamulone, albo wylot drenarski został wadliwie założony. Każdy wylot drenarski winien mieć klapę lub siatkę zabezpieczającą przed przedostawaniem się do zbieraczy żab.

Przechodząc od wylotu drenarskiego do sieci drenarskiej możemy w niej zauważyć niedomagania po objawach, zaobserwowanych na glebie i roślinności.

Jeżeli w zasiewach ozimin znajdują się wymokliska, albo czasami woda wybija aż na powierzchnię gruntu to jest wskaźnikiem, że w miejscu tym lub bezpośrednio niżej położonym sieć drenarska jest zamulona i wody nie odprowadza. Taki stan rzeczy jest szczególnie szkodliwy tak dla samej sieci drenarskiej jak też i dla gleby, gdyż sieć drenarska nie tylko że wody nie odprowadza ale odwrotnie nawadnia teren i podpiętrzając stan wody gruntowej niweczy kompletnie przewiewność gleby. W miejscach takich bardzo szybko, o ile chodzi o roślinność, pojawia się trzcina i skrzyp.

Wypadki wyżej omówione stanowią już bardzo zaawansowane zniszczenie sieci drenarskiej.

Naprawa będzie polegała na odkopaniu zbieraczy i sączków, wyjęciu drenów i po oczyszczeniu ich i uzupełnieniu w miejsce stłuczonych nowymi rurkami na ponownym ułożeniu sieci.

Prace takie należy już przeprowadzić przynajmniej pod kierownictwem wykwalifikowanego majstra drenarskiego, gdyż odnowiona sieć winna posiadać odpowiednie spady i fachowo wykonane połączenia żeby mogła znowu spełniać swoje zadanie.

Z powyższych naszych rozważań wynika, że z niedomaganiami urządzeń melioracyjnych rzecz się ma niemal podobnie jak z chorobą rozwijającą się u człowieka. Jeżeli nie zaczniemy od początku usuwać drobnych uszkodzeń, to po kilku latach można już doprowadzić cały nakład melioracyjny do kompletnej ruiny.

Dlatego też rolniku nie zapomnij jeszcze przed wiosennymi zasiewami sprawdzić działania urządzeń melioracyjnych na twym gruncie i zawczasu usuń zauważone usterki.

Inż. J. Grodzki

Prace i zasiewy wiosenne

Z hasłem „Z woli waszej czyn wasz będzie" zabieramy się energicznie do uzdrowienia naszych, — przez potworną drugą światową wojnę — spustoszonych gleb, zwłaszcza na ziemi odzyskanej. Nie tylko zabezpieczyć należy na przyszłość dostateczne wyżywienie Narodu Polskiego, nie tylko uniezależnić się od importu, ale w możliwie najkrótszym czasie wznowić trzeba eksport nadmiaru zboża polskiego i tymże przysporzyć i uzdrowić finanse własnego kraju. A ilość tego nadmiaru może i powinna być spora.

Nadchodzi czas zasiewów wiosennych. Czas ten to „adwent" każdego rolnika, to nadzieja i oczekiwanie szczęśliwego, spodziewanego, obfitego, przyszłego zbioru ziarna, które z pełnym „adwentowym" zaufaniem rzucamy jesienią i wiosną do ziemi.

Siewy wiosenne uprzedzamy i przygotowujemy pracą w następującej kolejności:

Pierwszą i najpilniejszą naszą czynnością to spieszne spuszczenie zbytniej wody z pola i ozimin. Sprawdzić należy, czy są w należytym porządku dreny, oczyszczamy ich wyloty, aby działanie systemu drenowego było prawidłowe a woda w rowach nie spiętrzała się. Gdzie woda, mimo drenów, z pola nie schodzi, przekopać należy rowki odprowadzające wodę z poszczególnych pól i ozimin.

Orki nie ukończone jesienią, energicznie i spiesznie ukończyć należy, lecz nie zbyt głęboko, aby nie utracić cennej wilgoci zimowej. Kretowiny na łąkach rozrzucamy, względnie równamy broną łąkową, tak zwaną żabą. O ile jesienią nie zaorano mierzwy pod okopowe, szczególnie na ciężkiej glebie, należy to spiesznie uczynić, wykorzystując każdy od mrozu wolny dzień. Uważać jednakże pilnie, aby wykonać sypką orkę, by skiba nie świeciła się.

Oziminy walcujemy skoro tylko gleba dostatecznie obeschła, aby walców nie oblepiały i to przed broną. Wpierw należy przycisnąć do ziemi rośliny, które mrozy z ziemi powyciągały, mianowicie wzniesieniem i opadnięciem ziemi spowodowanym przez mróz i odwilż na zmianę kilkakrotnie po sobie. Do pracy tej używamy walce pierścieniowe wzgl. kolczaste, albowiem tylko takie a nie gładkie walce wykonują należycie wymaganą pracę przyduszenia roślin do ziemi nie szkodząc im zupełnie. Szczególnie na ziemi ciężkiej i nierównej z silniejszą grudą, usuwają ją odpowiednio, dostosowując się znakomicie do każdej pochyłości w terenie, pracując prawie że precyzyjnie. Po walcu następuje brona, której zadaniem jest niszczenie chwastów, przysporzenie krzewienia się pszenicy (w przeciwieństwie do żyta) oraz wzruszenie ew. spieczonej ziemi, aby umożliwić należyty dostęp powietrza. Zależnie od jakości gleby używamy brony średniego wzgl. ciężkiego typu. Bronować należy jednakże tylko w dnie ciepłe i suche. Dajemy przy tej sposobności odpowiednią dawkę azotu wzgl. saletry chilijskiej. Przy takiej pielęgnacji może późno siana pszenica ozima dać zbiór bardzo dobry. Jeżeli spodziewać się można mrozu, to stanowczo nie należy bronować ozimin. Żyto i jęczmień ozimy zakorzeniają się płytko, dlatego zasadniczo nie bronujemy ich, a jeżeli to czynimy, to tylko bronką lekką i ostrożnie. Przy bardzo spieczonej powierzchni na glebie cięższej należy ziemię wzruszyć lekką broną, aby doprowadzić oddychającym korzeniom dostateczną ilość powietrza. Na ogół żyta brony nie znoszą, gdyż węzeł ich rozkrzewienia położony jest zbyt płytko i nie trudno o uszkodzenie. Mrozem

powyciągane żyta walcujemy, jak to już wyżej zaznaczyłem, aby rośliny złączyć z ziemią i tak ochronić przed suchym wiosennym wiatrem.

Rzepak ozimy należy motyczkować ręcznie wzgl. mechanicznie, skoro gleba dostatecznie obeschła. Powtarzamy, dla zwalczania zielska, jesienią dan, motykę, aby utrzymać w ziemi wilgoć zimową, którą zwłaszcza rośliny oleiste wiosną szczególnie potrzebują i niszczyć chwasty wschodzące. Dlatego też motyka wiosenna jest niezbędna. Zwracam jeszcze uwagę, że najzłośliwszym szkodnikiem z owadów dla rzepaku jest słodyszek rzepakowy. Wyrządza on największe szkody krótko przed zakwitnięciem rzepaku, a nie jak ogólnie twierdzą, podczas kwitnięcia rzepaku. Uważać zatem należy na moment napadu przez tego rabusia i w czas obejść pole chwytaczami. Wiosenną dawkę azotu dajemy oczywiście przed motyką.

Lucernę bronować należy broną ciężką wzgl. motyczkować.

Łąki walcujemy ciężkim walcem. Brona dla rozwoju łąki niepotrzebna, raczej dla równania kretowin i równego podziału kompostu.

Orki jesienne należy niezwłocznie zwłókować skoro tylko ich grzbiety bieleją, przez co nawierzchnia danego pola szybciej obsycha, umożliwiając tym samym rychlejsze bronowanie. Im rychlej włókujemy, tym więcej utrzymujemy tak cenną, roślinom tak bardzo potrzebną, wilgoć zimową i zielsko prędzej kiełkuje. Brona z kolei skuteczniej niszczyć może chwasty, tych upartych i natrętnych wrogów wszelkich roślin kultury rolnej. Im wcześniej przeto rolę wiosną uprawimy, tym dłuższy będzie czas wegetacji naszych roślin uprawnych.

Uprawa wiosenna wymaga koniecznie szybkiego, starannego i możliwie najwcześniejszego, należytego przygotowania łoża siewnego. Prace wiosenne w roli trzeba tak uskutecznić, aby rośliny mogły jak najdłużej i najwięcej użytkować wilgoć zimową. Dlatego też ruszamy w miarę możności jak najrychlej z sprzężajem naszym w pole.

Nasamprzód postaramy się rolę naszą przygotować pod pszenicę jarą, jako pierwszy z siewów wiosennych; następnie przypada groch i owies i w takiej kolejności wzmiankowane rośliny siać powinniśmy. Później siejemy oleiste jak mak i len. W końcu siejemy jęczmień, ponieważ czas wegetacji tej rośliny jest najkrótszy.

Jeżeli jesienią nie zdążyliśmy ukończyć orki pod zboża jare, należy teraz wykonać tylko głębszą podorywkę a na ziemiach będących w wysokiej kulturze i względnie czystych, wystarczą nawet i rylce (gruber), aby stworzyć pożądane płytko spulchnione i dobrze skruszone łoże siewne.

Pamiętajmy o tym, że staranna i sumienna pielęgnacja naszych ozimin, na czas wykonana uprawa roli i możliwie najrychlejszy siew jarych zbóż, to najpilniejsze i najważniejsze prace wiosenne, będące istotnie gwarancją szczęśliwego i spodziewanego zbioru plonów.

Wojciech Wrycza-Rybicki

Wiosenna akcja zaprawiania ziarna siewnego

Istnieją wśród praktyków rolników duże rozbieżności w poglądach na konieczność zaprawiania zbóż jarych, stanowisko jednak służby ochrony roślin pod tym względem jest zdecydowane.

Jak wiadomo, zaprawy niszczą zarodniki wszystkich tych chorób, które przenoszą się za pośrednictwem ziarna siewnego. Takich chorób jest dużo i każdy gatunek zboża ma nieraz po kilka sobie właściwych pasożytów. Istnieją tylko pewne różnice w umiejscowieniu się zarodników chorób w ziarnie. Spotykamy je bowiem albo na powierzchni nasienia i takie najłatwiej niszczyć dowolną zaprawą, albo pod plewkami jak np. ma to miejsce przy niektórych chorobach owsa i tu działają tylko zaprawy stosowane na mokro, albo też pod ściśle przylegającą do ziarna łuską nasienną jak przy głowni pyłkowej pszenicy, przeciw której działa tylko zaprawianie przy pomocy wysokiej temperatury, najtrudniejsze praktycznie do przeprowadzenia. Rozejrzyjmy się więc wśród tych poszczególnych chorób, abyśmy mogli się zorientować, czego można się po zaprawianiu spodziewać.

Pszenicę jarą atakują zasadniczo dwa grzybki pasożytnicze — **śnieć cuchnąca i głownia pyłkowa.**

Śnieć cuchnąca jest to ta sama choroba, która pojawia się na pszenicy ozimej, a objawia się tym, że krótko przed dojrzewaniem zboża spotyka się wyprostowane kłosy z nieco odstającymi plewkami, wypełnionymi grubymi ziarnami, które po rozduszeniu wykazują zawartość zamiast skrobi czarnego nieco mazistego proszku o silnym śledziowym zapachu. Są to zarodniki tej choroby, które w czasie młocki rozsiewają się na inne ziarna i stają się przyczyną rozszerzania się tej choroby w roku następnym. Zarodnik taki bowiem dostawszy się razem z ziarnem do ziemi kiełkuje też razem z nim, kiełek jego wnika w kiełek ziarna i razem rosną bez wykazywania z początku jakichkolwiek zmian. Objawy chorobowe spotykamy dopiero w kłosach. Ponieważ więc zarodniki są na powierzchni ziarna niszczy je dowolna zaprawa sucha.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa przy głowni pyłkowej pszenicy, pospolicie zwanej murzonką. Tutaj choroba niszczy już kłos w czasie kwitnienia zboża, zamieniając go w czarną pylistą masę. Wtedy to zarodniki rozsiewane wiatrem wpadają pod rozwarte plewki i w czasie rozwoju ziarna spoczywają pod łuską. Dalszy rozwój jest już taki sam, jak

Wojewódzka Izba Rolnicza w Poznaniu otrzymała Komisaryczny Zarząd

Dnia 18 marca rb. objął urzędowanie Komisarz Izby ob. Wojciech Droździk, mianowany przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. III. 1928 o Izbach Rolniczych.

O godz. 8,30 w lokalu Izby zgromadzili się pracownicy Izby z Dyrektorem p. Stanisławem Minczykowskim na czele, oczekując Ob. Inż. E. Baird'a, Dyrektora Departamentu Produkcji Rolnej Ministerstwa Rolnictwa i R. R. i Ob. Wojciecha Droździka wyznaczonego przez Ministerstwo Komisarza.

Przybyłych przedstawicieli Ministerstwa powitał Dyr. St. Minczykowski, podkreślając dalsze legalizowanie się stanu prawnego Izby przez mianowanie Komisarycznego Zarządu Izby w osobie Ob. Droździka, którego obecni znają z prac na terenie Izby sprzed 1939 r.

Następnie zabrał głos. Dyr. Inż. Baird, oświadczając, że Ministerstwo Rolnictwa i R. R. uważa za potrzebne rozszerzenie kompetencji Izby przez mianowanie Komisarza Izby i oświadczył, że z tą chwilą Ob. Droździk obejmuje zarząd Izby.

Ob. Komisarz w gorących słowach przemówił do zebranych urzędników Izby, apelując do dalszej tak owocnej pracy dla dobra rolnictwa wielkopolskiego. Ob. Dyr. Minczykowski podał ogólny rys organizacji Izby po okresie wojennym, następnie kolejno Naczelnicy Wydziałów i Inspektorzy specjaliści przedstawili Ob. Komisarzowi stan prac i ich dotychczasowe wyniki.

W końcu Ob. Inż. Hoser, prezes Zrzeszenia Urzędników Woj. Izby Rolniczej, zaapelował do Ob. Komisarza o poparcie i pomoc w ciężkiej sytuacji pracowników Izby.

Ob. Komisarz w swoim przemówieniu podkreślił duże wyniki i szeroki zakres dotychczasowych prac Izby i obiecał jak najdalej idącą pomoc w słusznych potrzebach pracowników.

Delegat Woj. Urzędu Ziemskiego Ob. Mgr Krawczyński w swoim przemówieniu zaznaczył ścisłą współpracę Woj. Izby Rolniczej z tym urzędem, dzięki taktowi i właściwemu postępowaniu Dyr. Minczykowskiego.

Również i Prezes Inż. Gąsiorowski podkreślił harmonijną pracę Woj. Związku Samopomocy Chłopskiej z Woj. Izbą Rolniczą, która już tradycją przedwojenną współpracowała z organizacją samodzielnych rolników.

Zebrani wynieśli przeświadczenie, że objęcie stanowiska Komisarza przez Ob. Wojciecha Droździka daje rękojmię dalszego rozwoju prac Izby. **(K.)**

przy głowni. Tutaj suchą zaprawą nie dotrzemy do zarodnika i tylko zastosowanie wysokiej temperatury może go zniszczyć. Ale na tę chorobę mamy także inny sposób, po prostu tuż przed zakwitnieniem pszenicy usuwamy z pola porażone rośliny i niszczymy je.

Przy **jęczmieniu** spotykamy także głownię i to nawet dwa jej gatunki, **zwartą** — przy której kłos jest co prawda zniszczony, ale całość utrzymują nietknięte plewy i **pyłkową** — niszczącą cały kłos z plewami. Ponieważ jednak przy kwitnieniu jęczmienia możność wnikania zarodników pod łuskę jest bardzo ograniczona, przyczepiają się one przeważnie do powierzchni ziarna, więc mogą być zaprawami suchymi zniszczone.

Jęczmień podlega jeszcze innego rodzaju chorobie tak samo przenoszonej przez nasienie, bardzo groźnej, ale zwykle uchodzącej uwadze rolnika. Jest to tzw. **pasiastość liści** (helmintosporioza), która objawia się w ten sposób, że łan przedwcześnie dojrzewa, tak wcześnie, że niektóre źdźbła nie zdołają się wykłosić, wysuwają się z pochwy tylko kolankowato zgięte kłosy, liście zaś dostają podłużnych brunatnych smug, wzdłuż których później się strzępią. Skutek jest taki, że ziarno otrzymujemy niedostatecznie wykształcone, a plon bardzo silnie obniżony. Choroba więc ta atakuje liście i tu też pojawiają się zarodniki, które drogą powietrzną osiadają na ziarno, czekając by rozpocząć nowy cykl w roku następnym. Z opisu tego wynika, że przy pomocy suchej zaprawy możemy osiągnąć dobre rezultaty.

Należy wyraźnie zaznaczyć, że choroba ta jest na terenie naszego województwa bardzo pospolita, więc jęczmień bezwzględnie wymaga zaprawiania.

Owies podlega zupełnie podobnym chorobom co jęczmień tylko, że przy głowni zarodniki dostają się także pod łuskę. Ponieważ jednak łuska nie jest przyrośnięta do ziarna, zaprawianie nie nastręcza tak wielkich trudności, jak przy pszenicy. Musimy jednak zastosować zaprawy w płynie, aby pod łuskę mogły dotrzeć. Nie znaczy to jednak, aby z braku tego rodzaju preparatów nie trzeba było stosować zapraw suchych. Zapraw stosowanych na mokro wyrobu fabrycznego jest dużo, zwłaszcza z produkcji poniemieckiej i te stosuje się według przepisu użycia. Najtańszą jednak zaprawą jest formalina, którą kupić można w drogeriach. W handlu jest formalina 40% i 20%-owa, z których pierwszej należy dać pierwszeństwo, chociaż w razie jej braku użyć można i 20%-ową z tym, że trzeba stosować podwójne dawki.

Zaprawianie formaliną przeprowadza się w ten sposób, że do 100 litrów wody wlewa się ¼ l. preparatu (wzgl. ½ l. — 20%) i w tym roztworze zanurza się ziarna np. w koszu i przy stałym mieszaniu moczy się przez 15 minut. Po tym czasie ziarno należy wyjąć, natychmiast w cienkiej warstwie rozpostrzec i przez szuflowanie starać się jak najszybciej wysuszyć. Tak zaprawione ziarno winno się możliwie najwcześniej wysiać. Roztwór można 3—5 razy użyć, po czym trzeba go zmienić. Formalina jest gazem, więc po wysuszeniu dalej już ziarna od zakażenia nie chroni i aby temu zapobiec trzeba tym samym płynem przemyć worki, do których ziarno będzie się wsypywało a także i siewnik.

Przy zaprawach mokrych trzeba zaznaczyć, że mogą one zastąpić każdą zaprawę suchą, są bowiem doskonałymi środkami odkażającymi, a mniejszą ich popularność należy tłumaczyć większą kłopotliwością przy ich użyciu.

Zaprawy suche stosuje się przez zmieszanie odpowiedniej ilości preparatu z nasieniem (200 g na 100 kg pszenicy, jęczmienia, grochu, a 300 g na 100 kg owsa) i to albo w specjalnej zaprawiarce albo w jakimkolwiek urządzeniu zastępczym jak np. w własnym przemysłem osadzonej na osiach beczce wzgl. nawet przez zwykłe toczenie beczki po ziemi. Czas zaprawiania trwa 3 — 5 minut przy czym jest warunek, aby beczka nigdy więcej, jak do ⅔ nie była wypełniona.

Dla zainteresowanych zaprawieniem przy pomocy wysokiej temperatury podaję tu następujące wytyczne. Materiał siewny należy najpierw namoczyć na 4 godziny w wodzie, której temperaturę trzeba przez cały czas utrzymywać od 25—30° C, po czym następuje właściwe zaprawianie, także w wodzie, które trwa 10 minut przy temeperaturze dokładnie 52° C. Po zaprawieniu należy ziarno natychmiast wysuszyć. Przy tej metodzie najbardziej kłopotliwe jest dokładne utrzymanie ciepłoty, ale zato wyniki są doskonałe.

Wreszcie należy przestrzec przed stosowaniem jako zaprawy siarczaniu miedzi (sinego kamienia), który jakkolwiek jest dobrym środkiem odkażającym jednak równocześnie działa zabójczo na samo ziarno. Dzisiaj zwłaszcza, kiedy liczymy nieledwie każde nasionko, ryzykować nam materiału siewnego nie wolno.

Tu wymieniono tylko zboże jako wymagające koniecznie zaprawiania, ale i prawie każda inna roślina uprawna ma swego wroga, który chytrze przytula się do nasienia, więc niech będzie zasadą rolnika, aby nie używał materiału siewnego, którego by przed wrzuceniem do ziemi nie zaprawił.

Akcją zaprawiania ziarna siewnego winny zająć się w pierwszym rzędzie Koła Ochrony Roślin i wynikami niech dowodnie wykażą zrozumienie celu, dla którego zostały powołane do życia. Każde więc Koło niech prowadzi zeszyt ewidencyjny z ilości zaprawionego ziarna, którego wzór dostarczy Powiatowe Biuro Rolne. Tu też po ukończeniu akcji natychmiast należy wypełnione zeszyty złożyć. Źródło nabycia ewentualnie brakujących zapraw wskaże również Powiatowe Biuro Rolne. Wypowiedzieliśmy szkodnikom walkę o chleb, pokażmy, że potrafimy ją i wygrać.

Inż. Ginter Zbigniew
Stacja Ochrony Roślin

Walczymy z płaszczyńcem burakowcem

W poprzednim numerze „Wsi Wielkopolskiej" poznaliśmy jednego z najgroźniejszych szkodników buraka cukrowego i pastewnego jakim jest płaszczyniec burakowiec. Wobec zbliżającej się wiosny walka z tym szkodnikiem staje się nakazem chwili dla każdego plantatora buraka. Prowadzimy ją za pomocą pasów wzgl. poletek chwytnych.

Na czym polega ta metoda pasów chwytnych?

Wczesną wiosną obsiewa się pewne wycinki pól nasieniem buraków cukrowych lub pastewnych na polach przeznaczonych w danym roku pod buraki (pasy chwytne) albo na zeszłorocznych polach buraczanych i na innych polach znajdujących się najbliżej leż zimowych płaszczyńca (poletka chwytne).

Te obsiane wycinki, po zgromadzeniu się na nich mniej więcej w całości płaszczyńcy z leż zimowych, głęboko się przyoruje i w ten sposób niszczy się tego szkodnika.

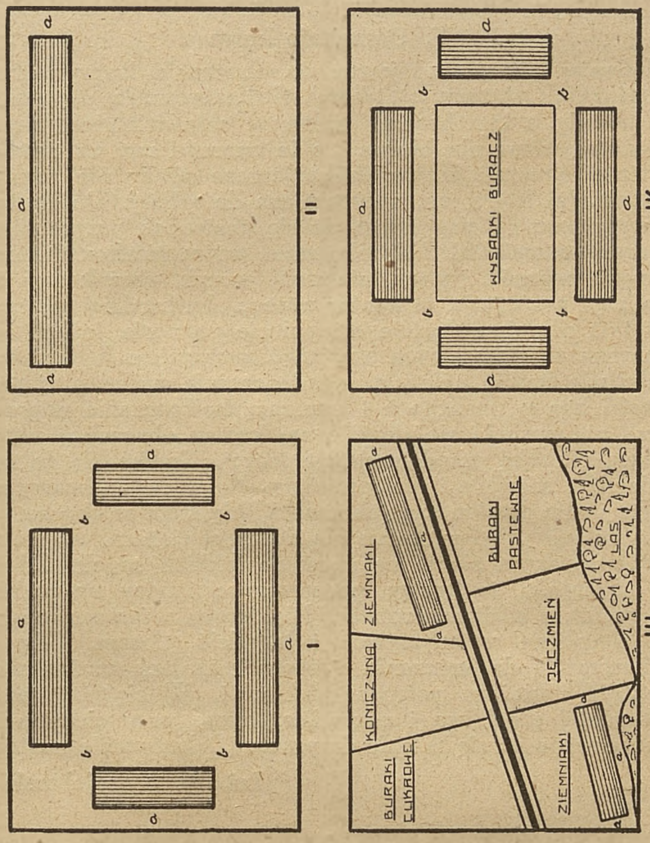
Jak przeprowadza się prawidłowe zakładanie pasów i poletek chwytnych?

Pasy chwytne stosuje się na polach przeznaczonych w danym roku pod buraki. Na plantacjach buraczanych o obszarze powyżej 4 ha należy założyć pasy chwytne wzdłuż wszystkich boków (patrz ryc. 1 — I) a na plantacjach mniejszych niż 4 ha wystarczy założyć pas wzdłuż jednego tylko boku i to dłuższego, leżącego najbliżej leż zimowych płaszczyńca (patrz ryc. 1 — II). Pasy te muszą być szerokości od 3—12 m i oddalone od brzegów pola co najmniej o 1 m. Na rogach pasy te nie powinny się stykać ze sobą w celu umożliwienia dokładnego zaorania pasów.

Poletka chwytne zakłada się nie na właściwej plantacji, przeznaczonej pod buraki w danym roku, lecz na plantacji buraczanej zeszłorocznej i na innych polach. Odstępy poletek od brzegów pól winny być te same co przy pasach chwytnych. Przy wyborze miejsc pod poletka chwytne należy kierować się tym, aby znalazły się one możliwie w pobliżu dogodnych leż zimowych płaszczyńca (drzewa, lasy, rowy, zagajniki itp.) (patrz rys. 1 — III). Obszar poletek powinien być zależny od wielkości właściwej plantacji buraczanej. Przy plantacjach do 2 ha wielkość poletka winna wynosić 10% z danej plantacji, do 4 ha — 8%, a powyżej 4 ha do 5%. Wielkość jednego poletka nie powinna nigdy przekraczać ¼ ha. Tutaj trzeba zaznaczyć, że poletka chwytne nie są jakimś odrębnym sposobem walki, lecz tylko uzupełnieniem metody pasów chwytnych. Założone pasy chwytne wzgl. poletka chwytne nie powinny być zupełnie

ruszane aż do chwili ich przyorania. Nie należy więc wykonywać żadnych upraw, nie przejeżdżać wozami, nie przepędzać bydła, nie wysiewać nawozów itd.

Pasy chwytne wzgl. poletka chwytne trzeba przyorać dopiero w terminie ustalonym przez specjalnego inspektora



Objaśnienie: a — odległość pasa od brzegu pola
b — odległość między pasami na narożnikach

Stacji Ochrony Roślin Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Poznaniu, podawanym do wiadomości w powiatach objętych ustawowym zwalczaniem przez Starostę odnośnych powiatów a w powiatach o dobrowolnej walce przez Powiatowe Biura Rolne. Przedwczesne przyoranie może narazić plantatora na wielkie straty i może poważnie zaszkodzić akcji walki z płaszczyńcem burakowcem. Przyorywanie pasów chwytnych wzgl. poletek chwytnych należy dokonywać wczesnym rankiem, kiedy płaszczyńce z powodu zimna są jeszcze mało ruchliwe. Przyorywać należy o ile możliwe pługiem z przedpłużkiem na głębokości od 25—30 cm i następnie dobrze przywałować. Przyoranie płytsze może spowodować wygrzebanie się płaszczyńca na powierzchnię. Ponowny obsiew pasów może nastąpić jeszcze tego samego dnia dowolnymi roślinami.

Pole przeznaczone w danym roku pod buraki należy utrzymać do czasu siewu w zupełnej czystości i w stanie gotowym do siewu. Właściwy termin siewu buraków ustala inspektor dla walki z płaszczyńcem a podawany jest w powiatach objętych ustawą przez starostów, w innych powiatach przez Powiatowe Biura Rolne.

W walce z płaszczyńcem burakowcem należy zwrócić uwagę i na wysadki buraczane, na których może się on rozmnażać. Trzeba więc pole przeznaczone pod nasienniki otoczyć ze wszystkich stron pasami chwytnymi w normalnym czasie zasianymi, jak przy właściwych burakach i dokonać ich przyoranie w właściwym dla pasów terminie. Wysadki należy wysadzać dopiero wtedy, gdy buraki na pasach już powschodziły (ryc. I—IV). Mangold i szpinak, jako rośliny bardzo chętnie atakowane przez płaszczyńca należy objąć walką podobnie jak buraki. Co do szpinaku, to zimowy, wczesny wiosenny należy w terminie przyorania pasów chwytnych zużytkować i pole po nich dokładnie na odpowiednią głębokość przyorać lub przekopać. Wszelkie letnie odmiany szpinaku zasiewa się dopiero po zaoraniu pasów chwytnych na plantacjach buraczanych.

W obecnym roku walka z płaszczyńcem jest prowadzona na drodze rozporządzenia Wojewody w następujących 17 powiatach: Gostyń, Jarocin, Kalisz, Kępno, Krotoszyn, Kościan, Leszno, Międzychód, Nowy Tomyśl, Ostrów, Poznań, Rawicz, Szamotuły, Środa, Śrem, Września i Wolsztyn.

W tych powiatach nie wolno więc dokonywać żadnych zasiewów wszelkiego rodzaju buraków przed ogłoszonym terminem przez Starostów. Pasy chwytne wzgl. poletka chwytne należy możliwie jak najwcześniej zakładać.

Wszelkich informacji w sprawach wałki z płaszczyńcem burakowcem udzielają Stacja Ochrony Roślin Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Poznaniu, ul. Grottgera 4 i Powiatowe Biura Rolne.

Inż. Jeż Stanisław
Stacja Ochrony Roślin

Oprzęganie bydła

Wojna katastrofalnie zniszczyła stan pogłowia końskiego. Posiadamy zaledwo 27% tego, co mieliśmy przed wojną. Są takie województwa, gdzie sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. Na terenach zachodnich odzyskanych pozostało zaledwie 5% koni z przed wojny. Jeżeli zważymy, że sprawa sprzężaju ściśle się wiąże z obróbką i obsiewem pól, możność zastąpienia konia przez inną siłę pociągową staje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Traktor konia we wszystkich robotach gospodarczych nie zastąpi na drobnych parcelach; do zwózki, do brony mało się nadaje jako też do wszystkich prac, które wymagają dużej zwrotności. A zresztą traktorów tyle co nam trzeba nie dostaniemy! Trzeba będzie konia zastąpić innym zwierzęciem gospodarskim, a tym jest bydło. Praca na roli bydłem jest zdawna znaną. Od wieków używano wołów do pracy; niegdyś znacznie więcej, aniżeli obecnie. Wołów dziś mamy niewiele. Do pracy ciągowej z powodzeniem mogą być użyte również krowy.

I. W małym parohektarowym gospodarstwie nie ma miejsca na konia.

Gospodarstw małych do 2 ha mieliśmy do wojny około 750 000, gospodarstw do 5 ha będziemy mieli parę milionów. We wszystkich doskonale można będzie pracę konia zastąpić krową. Praca krowami, nawet w normalnych czasach przedwojennych, w wielu krajach była rozpowszechnioną. I bynajmniej nie świadczyło to o zacofanej ich kulturze rolnej, wprost przeciwnie, w krajach zamożnych, kulturalnych, praca krowami była najbardziej rozpowszechnioną. Np. w Niemczech, Czechosłowacji na 100 gospodarstw poniżej 4 ha 69 używało krów do zaprzęgu. W najbardziej kulturalnej Bawarii 82% małych gospodarstw posługiwało się krowami, tymczasem gdy u nas przy bardzo stosunkowo zacofanej gospodarce zaprzęg krowi należał do rzadkości i jeżeli się trafiał, to właśnie najczęściej w najkulturalniejszych okolicach, bo na Śląsku i w Wielkopolsce. Gdzie rolnik kalkuluje, nie kroczy po omacku, snadnie musi dojść do przekonania, że na małej parceli utrzymanie konia mu się nie opłaca. Ma do wyboru, albo konia trzymać i samemu biedę klepać, albo pozbyć się konia, pracować krowami i żyć sobie jako tako dostatnio. Przysłowie mówi: „Kto w krowy orze, ten ma chleb w komorze". Konia trzeba żywić cały rok, a pracy z niego w małej gospodarce w ciągu roku mamy zaledwo dni kilkadziesiąt. Tylko w okolicach, gdzie można liczyć na jakieś roboty publiczne, zwózki drzewa z lasów, dla konia znajdzie się więcej dni pracy w roku. Choćby tego konia trzymać na małej niedostatecznej dawce pokarmowej, to przez rok spotrzebuje urodzaj pola jednohektarowego. A niech się zdarzy nieszczęście i koń padnie, wtedy już prawdziwa katastrofa, boć taki koń dla małego gospodarstwa, w porównaniu do całej jego wartości, przedstawia ogromną wartość. Co innego z krową! Krowa poza pracą daje pożywienie dla gospodarza i jego dziecka, a nawet w razie wypadku, jeszcze ją można dorżnąć i część kapitału wycofać. Dlatego też rozsądny gospodarz na małej parceli nie będzie dobijał się o zdobycie konia i wypruwał ostatnie grosze na jego kupno, ale czym prędzej weźmie się do obuczania swoich krów do pracy. Gdy raz się do tego przekona z pewnością zaprzęgu krowiego nie zarzuci.

II. Jakie krowy najlepiej nadają się do zaprzęgu?

Są specjalne rasy pociągowe bydła, jak np. ukraińska stepowa w południowiej Rosji, siedmiogrodzka na Węgrzech, szarolez we Francji, pinzgauer w południowych Niemczech. No ale tych ras u nas nie ma. Specjalnej rasy bydła pociągowego nie posiadamy. Z bydła u nas hodowanego najlepiej do pracy nadadzą się śląskie białogrzbiety, bydło podrasowane simentalerem oraz ta wszelka pstrokacizna, znana pod nazwą bydła bezrasowego. Najmniej do pracy się nada czarno biała holenderska, szczególniej gdy jest wysokomleczna, ma cienką skórę, delikatną sierść i szczupły kościec. Krowa typu pociągowego powinna mieć ciężką głowę, długi, ciężki róg, grubą kość, ordynarną grubą skórę pokrytą obfitym włosem, skośnie pochyłą łopatkę, wystający kłąb, pojemną, głęboką, ale dość płasko ozebrowaną klatkę piersiową i temperament dość żywy. Naturalnie używać do pracy będziemy takich krów, jakie mamy pod ręką, ale gdy będziemy w stanie wybierać spośród kilku, to dobierajmy według powyższej wskazówki. Starych krów również należy unikać, bo szybko się męczą, może być z nich większa pociecha jako z producentki mleka, jako z matki cielęcia.

III. Czy oprzęganie krowie szkodzi?

Oprzęganie bynajmniej nie wpływa ujemnie na zdrowie krowy. Praca w polu hartuje zwierzę. Krowa pracując, dostaje grubszej skóry, obfitszego porostu sierści, staje się przez to bardziej odporną na zmiany atmosferyczne. Wysiłek dokonywanej pracy zmusza do głębszych wdechów i wydechów, wysklepia się klatka piersiowa. Krążenie krwi, a przez to cała wymiana materii postępuje żwawiej. Krowa pracując nabiera apetytu, wszystko jej smakuje, staje się mniej wybredną, łakomie spożywa nawet taki pokarm, na który w zwykłych warunkach spojrzeć by nie chciała.

Słyszeć się daje, że oprzęganie wpływać miałoby ujemnie na mleczność krowy. Dokładne obserwacje jednak nie potwierdzają zmniejszenia produkcyjności krów roboczych. Wprawdzie u ciężko pracujących krów zauważyć się daje pewien ubytek mleka, stosunkowo nie wielki, bo dochodzący 20% udoju, ale rekompensuje się ten ubytek powiększeniem suchej masy mleka, a przede wszystkim polepszeniem % tłuszczu w mleku dochodzącym nieraz do 1%. Ponieważ w większości drobnych gospodarstw mleko idzie do mleczarni na przerób masła i wypłaty są obliczane podług wydajność tłuszczu, gospodarstwo na ubytku mleka, przy jednocześnie większym procencie tłuszczu, nie wiele straci.

IV. Użytkowanie krów do zaprzęgu.

Krowy można używać do wszelkich robót gospodarskich. Mogą być użyte do pługa, sprężynówki, brony, walca, zwózki a nawet widziałem krowy pracujące w siewniku. Najlepiej odpowiada krowom praca powolna a z przystankami, a więc przede wszystkim orka na niewielkich parcelach. Gorzej już znoszą pracę, gdzie wymagany jest pospiech, jako że praca pospieszna nie odpowiada naturze bydlęcia. Najmniej odpowiednie dla krów są wszelkie zwózki, odstawy ziemiopłodów do miast, szczególniej po bitych drogach. Krowa ma chód powolny i człowiek się zniecierpliwi, gdy droga dość daleka i bydlę się zmęczy, poza tym krowa ma racice płaskie i dość miękkie, łatwo się podbija i później kuleje. Gdy wypadnie jechać w drogę krowami do miasta po bitej drodze, trzeba je podkuć. Najlepiej spełniają rolę podków specjalnie wycięte pod miarę racic krążki z twardej gumy oponowej, przymocowane przy samym brzegu racic hufnalami. Krowa jest zwierzęciem przeżuwającym, musi mieć czas na pobranie pokarmu, poza tym łatwiej się męczy od konia. Trzeba więc, pracując krowami, później wychodzić do roboty, częściej robić odpoczynki i obiadową porą dać przynajmniej trzygodzinny odpoczynek, by krowa miała czas na pobranie i przeżucie pobranego pokarmu.

Krowy są wrażliwe na upał, w czasie największych upałów trzeba im pofolgować. W gorące przypołudnia pracy zaprzestać, lepiej przedłużyć pracę o zachodzie słońca. Na skutek silnego nasłonecznienia zdarzają się u bydła wypadki porażenia słonecznego.

W czasie pracy trzeba się z krowami łagodnie obchodzić. Nie należy ich szarpać, przeklinać, bić. Krowa jest zwierzęciem nerwowym. Szarpana, bita narowi się łatwo, ustaje w robocie i później trudno z nią sobie poradzić. Znarowione bydlę jest z reguły stracone do pracy.

V. Obuczanie krów.

Najlepiej gdy pierwszy raz do obuczania krów weźmie się człowiek starszy, stateczny, flegmatycznego usposobienia. Młody, a tym bardziej nerwowy człowiek niech się do obuczania krów nie bierze, bo je znarowi raz na zawsze. Najlepiej obuczać krowę, która jeszcze pracy nie zaznała przy drugiej, która jest wzwyczajona do roboty. Do kantara krowy obuczanej przymocowuje się postronek przyczepiony do orczyka sąsiadki. Gdy obuczana krowa gwałtownie szarpnie się naprzód i pociągnie swój orczyk, orczyk sąsiadki cofa się i pociąga ją za kantar wstecz. Im bardziej się szarpie, tym silniejsze dostaje szarpnięcie po nosie, tak że wystraszona efektem swych szarpnięć zaprzestaje figlów. Gdy zaś młoda krowa cofa się, a jednocześnie sąsiadka ciągnie, orczyki biją ją po nogach i zmuszają do kroczenia naprzód. Jeżeli nie posiada się choć jednej krowy obuczonej, wtedy sprawa z nauką przedstawia się gorzej. Trzeba się do tego zabierać z rozwagą i roztropnością. Najpierw na krowy nakłada się na pewien czas chomonta, gdy stoją w oborze. Po paru dniach przyzwyczajają się do tego ciężaru. Po takiej próbie zaprzęga się je najpierw do lekkich sanek. Zdarza się najczęściej, że krowy, poczuwszy ciągnący się za nimi przedmiot, z miejsca ponoszą. Nie trzeba wówczas ich bić, ale cierpliwie wstrzymywać i łagodzić głosem. Gdy się przyzwyczają do kroczenia w pustych saniach, można sanie obciążyć i ciężaru potrochu dokładać. W ciągu tygodnia najbardziej płochliwą i narowistą krowę przy cierpliwości obuczającego da się skłonić do pracy. (Dokończenie nastąpi.)

Inż. M. Kwasieborski

Kalendarz robót ogrodniczych na miesiąc kwiecień

W warzywniku: Kwiecień jest jednym z najgłówniejszych okresów wysiewów. Na dobrze uprawionym i osłoniętym od wiatrów rozsadniku czynimy w dalszym ciągu wysiewy w celu uzyskania rozsad. Wysiewamy kapustę białą, kapustę czerwoną, gruntowe odmiany sałat, kalarepę, brukselkę i majoranek. — Delikatne wschody okrywać na noc od przymrózków jesiennych.

Wprost do gruntu wysiewamy buraczki ćwikłowe, cebulę i bób.

Powtórzyć lub uzupełnić wysiewy marcowe jak: rzodkiewkę, szpinak, marchew i pietruszkę. W dalszym ciągu wysiewamy sałatę, brukiew, koper, mak, słonecznik, kukurydzę, szczaw i skorzonerę. W okresie tym przystępujemy do wysadzania w grunt zakupionych lub przygotowanych w własnym zakresie rozsad jak: wczesne kapusty, kalafiory, kalarepę, pory, sałatę oraz dymkę. Wysadzamy roszczone wczesne odmiany ziemniaków. W tym miesiącu należy kopcować szparagarnię względnie robić nowe nasadzenia. Sadzić należy tylko jednoroczne rośliny, nigdy zaś dwu względnie trzyletnie.

W końcu kwietnia na ciepłej ziemi można wysiewać już wczesną fasolę, ogórki gruntowe i dynie. W wypadku silniejszych przymrózków należy nakryć delikatniejsze rośliny, używając do tego celu papieru, doniczek, względnie zbytecznych okien inspektowych.

W sadzie: Kończyć spiesznie sadzenie drzew i krzewów owocowych. Odmiany słabo owocujące względnie mało odporne na mróz przeszczepiać na lepsze. W dzień pochmurny zdjąć zimowe okrycie z brzoskwiń i moreli. Zwalczać szkodniki, obcinać i palić gniazda gąsiennic. Opatrzyć rany i uszkodzenia mrozowe, smarując maścią ogrodniczą. Świeżo posadzone winorośle przyciąć na dwa oczka. Sadzić tru-

Użytki złe i zachwaszczone najlepiej zaorać i po pownym czasie obsiać na nowo

skawki. W starej truskawkarni wzruszyć ziemię i oczyścić z chwastów. Ochraniać ptaki pożyteczne, zakładać klatki na drzewa.

W inspektach: Posadzone w poprzednim miesiącu rośliny odchwaszczać, podlewać i przewietrzać. Hartować rozsady, przygotowując je do sadzenia. Uzupełnić wysiewy rozsad warzywnych a więc kapusty, kalafiory, kalarepę i sałatę.

Do doniczek ziemnych, papierowych lub zwykłych wysiać ogórki, melony i dynie w celu późniejszego wysadzenia w grunt. Pikować lub wysadzać do doniczek pomidory.

Przeprowadzać zbiór sałaty, rzodkiewki i kalarepy. W połowie kwietnia sadzić wczesne kalafiory.

W tym miesiącu należy również przeprowadzić wysiew wszystkich wrażliwszych kwiatów rocznych, które wysadzamy na grządki po połowie maja. Wysianą w poprzednim miesiącu werbenę, lobelię i petunię, należy obecnie pikować.

W ogrodzie ozdobnym: Doprowadzić cały ogród do zupełnego porządku. Usunąć z roślin resztę osłon zimowych. Trawniki, które niezbyt dobrze przezimowały, uzupełnić, wysiewając na nowo trawę. Nowe trawniki zakładamy w drugiej połowie kwietnia.

W początku miesiąca sadzić jeszcze można drzewa i krzewy ozdobne. Ciąć róże na dwa do sześciu oczek. Rozpinać pnącza.

Kwietniki i rabaty kwiatowe zasilić i przekopać. Wysadzać bratki, stokrotki i niezapominajki. Z cebulkowych: gladiole i montbrecje.

Uskutecznić wysiew kwiatów jednorocznych wprost na rabaty: łubiny, maki, ostróżki, powoje, groszki pachnące, rezedy itd.

Dzielić i sadzić byliny ozdobne. W końcu miesiąca najlepiej jest przesadzać iglaste. Sadzimy je zawsze z bryłą korzeniową. Pamiętać o obfitym podlaniu.

W końcu kwietnia kosi się po raz pierwszy trawniki.

K. Samulczykowa,
dypl. ogrodnik

Pierwsze prace wiosenne w pasiece

Gdy nastaną cieplejsze dni, odbywają pszczoły pierwszy oblot wiosenny. Pszczelarz powinien być w pasiece podczas oblotu pszczół, ich lot obserwować i wszelkie spostrzeżenia pilnie notować. Po oblocie pszczół poznamy bowiem siłę i dobrobyt każdego pnia. Pnie silne i zdrowe będą się oblatywały raźno i gromadnie, mniej muszne zaś — słabiej. Szczególną uwagę winniśmy poświęcić tym pniom, z których pszczoły po oblocie biegają zaniepokojone po siodełku i ścianach ula, jakby czegoś szukały. Pień ten stracił matkę i trzeba go w cieplejszej porze połączyć z innym pniem. Do pni, z których pszczoły wcale nie wychodzą, trzeba zajrzeć i pomóc, jeżeli głód cierpią.

Pszczoły, siedzące pomiędzy plastrami oraz leżące już na dnie ula i słabo się poruszające, skrapiamy ciepłą sytą cukrową, a do gniazda zawieszamy plastr z odsklepionym miodem lub napełnionym letnią sytą. Ul ogrzać gorącą cegłą, a pień wnet przyjdzie do siły.

Wszelkie braki żywności w innych ulach należy niezwłocznie uzupełnić, aby nie wywołać ograniczania matki w czerwieniu.

W obecnej porze potrzebują pszczoły znaczną ilość wody do rozpuszczania miodu na karmę dla czerwiu. Pszczoły są dlatego zmuszone nieraz daleko wylatywać po wodę, przy czym w dni niepogodne giną setkami.

Dobrze zatem będzie, jeżeli urządzimy im w pobliżu pasieki, w zacisznym i słonecznym miejscu poidło, z którego będą mogły wodę czerpać bez przeszkód.

W mniejszych pasiekach wystarczy zwyczajna, litrowa butelka napełniona wodą i postawiona na miseczce szyjką ku dołowi, przymocowana do palika lub drzewa, aby się nie wywróciła. Ważną rzeczą jest w obecnej porze podtrzymywanie w gnieździe odpowiedniej ciepłoty. W marcu rozpoczyna matka bowiem już obficiej czerwić, do wygrzania czerwiu potrzeba, jak wiadomo, dość wysokiej temperatury. Nie usuwamy zatem jeszcze ciepłego opakowania, lecz przeciwnie, otulamy gniazdo cieplej i chronimy je przed wilgocią, która ciepłotę znacznie obniża. Po ukończeniu najpilniejszych prac nie zapominamy o czyszczeniu uli.

Gruntowną rewizję pni co do siły i zdrowotności matek odkładamy na porę cieplejszą. **(N.)**

DZIAŁ GOSPODARCZY

Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów

W sprawie kontraktowania dostaw trzody chlewnej od rolników dla celów aprowizacji.

W „Dzienniku Świadczeń Rzeczowych" z dnia 26 lutego 1946 r. ukazało się rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie kontraktowania dostaw trzody chlewnej od rolników dla celów aprowizacji z dnia 1 lutego 1946 r.

Rozporządzenie to zezwala Związkom Samopomocy Chłopskiej, Rolniczej Centrali Mięsnej i Państw. Zjednoczeniu Przemysłu Konserwowego na dobrowolne kontraktowanie dostaw trzody chlewnej od rolników.

Na podstawie umowy rolnik otrzymuje od jednej z wymienionych instytucji: a) dwoje prosiąt do tuczu za opłatą kredytowaną po cenie wolnorynkowej, przy czym przy odbiorze prosiąt na konto tej należytości wpłaca łącznie zł 1000,—.

b) 800 kg otrąb na każde prosię za zapłatą po cenie urzędowej.

Przydzielone na mocy umowy kontraktowej prosięta nie podlegają oddawaniu z tytułu świadczeń rzeczowych ale według podpisanej umowy rolnik musi po 10 miesiącach odstawić jednego tucznika o wadze żywej co najmniej 120 kg. (Drugiego może zatrzymać dla siebie lub sprzedać na wolnym rynku). Za dostarczonego tucznika rolnik otrzyma od Rolniczej Centrali Mięsnej za każdy kg żywej wagi zapłatę w gotówce w wysokości 30% cen wolnorynkowych, płaconych w czasie i miejscu dostawy tucznika, nie mniej jednak jak 35 zł za każdy kg żywej wagi i za otrzymaną nadwyżkę (to jest ponad 120 kg) po cenie wolnego rynku.

Otrzymane prosięta zobowiązany jest rolnik poddać natychmiast na własny koszt szczepieniu przeciw różycy i szczepienie to powtórzyć po 6-ciu miesiącach.

Przy wypłacie za dostarczonego tucznika potrąca się rolnikowi resztę należytości za oddane do chowu prosięta.

W wypadku padnięcia tucznika — rolnik ponosi całkowitą stratę materialną i zobowiązany jest dopłacić przy oddaniu drugiego tucznika należność za otrzymane prosięta. W wypadku padnięcia obu tuczników rolnik zobowiązany jest nabyć na własny koszt, przy pomocy kredytu, który zostanie dodatkowo mu udzielony i dostarczyć ją na warunkach umowy.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie: (N.) **Czy odpadki karbidowe można używać jako sztuczny nawóz,**

wysiewając bezpośrednio na roli lub mieszając je do kompostu?

Odpowiedź: Karbid (węglik wapnia) pod wpływem wody rozkłada się na gaz acetylen i wapno gaszone.

Stosowanie pozostałego wapna jako nawozu nie poleca się ze względu na zawartość w pozostałym wapnie resztek acetylenu i nierozłożonych węglików, które szkodliwie działają na rośliny.

Usunięcie szkodliwych składników nie należy do prostych czynności. *K.*

ROZMAITOŚCI

Czyn godny naśladowania.

Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie otwarła w bież. roku wydziały: rolniczy, mleczarski oraz instruktorsko nauczycielski. Uczelnia ta na przestrzeni prawie 20 lat po pierwszej wojnie światowej przygotowała do pracy zawodowej i społecznej rolników, znanych na terenie naszej Ojczyzny, z których wielu dziś w nowej Polsce zajmuje czołowe stanowisko przy odbudowie zniszczonej przez okupanta Ojczyzny.

W przekonaniu, że młody narybek przyszłych pionierów wiedzy rolniczej i mleczarskiej, jaki uczelnia ta szkoli, pójdzie szlakiem chlubnym starych „Cieszyniaków" i nowymi siłami zasili potrzeby wsi Polskiej, Prezes W. U. Z. postanowił przyjść z pomocą materialną niezamożnym słuchaczom i przekazać bratniej pomocy W. S. G. w Cieszynie mies. 20.000.— zł. w mies. marzec, kwiecień, maj i czerwiec.

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Zapotrzebowanie na rasowe króliki.

Wojewódzka Izba Rolnicza w Poznaniu ma zapotrzebowanie na rasowe króliki przeznaczone szczególnie dla ziem odzyskanych. Wojewódzka Izba Rolnicza prosi hodowców o zgłaszanie materiału hodowlanego, który mają na sprzedaż lub ewentualnie będą mieli w mniej więcej określonym terminie. Zakupywać się będzie króliki ras tak zwanych popieranych a mianowicie:

1. Szynszele,
2. Wiedeńskie białe i niebieskie,
3. Białe polskie duże,
4. Barany francuskie,
5. Srebrzyste francuskie,
6. Angorskie białe.

CENY OGŁOSZEŃ

Dla poszukujących pracy i zaginionych rodzin 5,— zł za jeden wyraz. Słowa tłustym drukiem podwójnie.

Wszelkie inne ogłoszenia 10,— zł za jeden wiersz milimetrowy jednołamowy.

Ogłoszenia w tekście redakcyjnym 50% drożej

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza. / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Bogusław Swinarski, Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu K—14802